ISSN: 2391-9906

Przyjaciel rodziny

1/2016 (3)



Tekst numeru:

NARÓD BEZ PRZYSZŁOŚCI

PORADY RODZINNE
Ratujmy autorytet s. 10

WYCHOWANIE
Czas to miłość s. 14

HISTORIA
Żołnierze Wyklęci s. 30







Tekst numeru
06 Naród bez przyszłości

Rodzina
10 Ratujmy autorytet • PORADY RODZINNE
14 Czas to miłość • WYCHOWANIE
18 Prawna dyskryminacja rodzin • OKIEM PRAWNIKA

Centrum
20 NASZE DZIAŁANIA
23 LISTY
24 WYDARZENIA

Wiara
26 Boże Miłosierdzie • GŁOS KOŚCIOŁA
28 Post trzeba uświęcić • ROZWAŻANIA

Polska
30 Żołnierze Wyklęci • HISTORIA
32 Palma i krzyż • POZNAJ KRAJ
36 Tradycje wielkanocne • TRADYCJE I ZWYCZAJE

Razem
40 Ale jajo! • Z RODZINĄ
42 Andruty Teresy • ZE SMAKIEM

przyjaciel rodziny

Wydawca:
Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny
Adres redakcji:
ul. Nowogrodzka 42 lok. 501,
00-695 Warszawa
Tel. 22 629 11 76
e-mail: przyjaciel@centrumzyciairodziny.org

Redaktor prowadzący: Marta Ogonowska-Polkowska
Korekta: Julita Łozińska
Projekt graficzny i DTP: Michał Kupidura
Zdjęcia: commons.wikimedia.org, pixabay.com, istockphoto.com, Sylwia Zborowska (str. 40 - 43)

ISSN: 2391-9906
Nakład: 22 000 egz.



Paweł Kwaśniak

Prezes Centrum Życia i Rodziny

Szanowni Państwo,

oto pierwsze w 2016 roku wydanie *Przyjaciela Rodziny*, który odtąd ukazywać się będzie co kwartał. Cieszymy się, że grono czytelników systematycznie się powiększa. Aktualnie docieramy już do 22 000 rodzin. Taka liczba odbiorców zobowiązuje i bardzo motywuje do działania.

Od tego numeru *Przyjaciel Rodziny* zyskuje dwie nowe rubryki: *Okiem prawnika* i *Z rodziną*. Ponieważ Wielkanoc już za kilka dni, dlatego przypominamy polskie zwyczaje związane z tym okresem. Ksiądz Krzysztof Porosło udziela nam wskazówek jak duchowo przygotować się do świąt, aby przeżyć je lepiej i owocniej. Wspominamy również historię Żołnierzy Wyklętych, których święto obchodziliśmy 1 marca.

Tematem głównego artykułu aktualnego *Przyjaciela Rodziny* jest ochrona życia dzieci nienarodzonych. Tekst red. Tomasza Terlikowskiego *Naród bez przyszłości* przybliża nam to trudne zagadnienie. Liczba dzieci zabijanych w Polsce w majestacie prawa z roku na rok rośnie. Dlatego Centrum Życia i Rodziny wraz z szeregiem innych organizacji inicjuje ogólnonarodową kampanię zbierania podpisów pod projektem mającym na celu wprowadzenie całkowitej ochrony życia ludzkiego od momentu poczęcia. Już teraz gorąco zapraszam Państwa do podjęcia wraz z nami wysiłku, dzięki któremu Polska może stać się krajem w pełni chroniącym ludzkie życie.

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzę Państwu radości, pokoju oraz obfitości Bożych łask, które niech zaowocują przemianą serc i umocnią nasze rodziny.

Paweł Kwaśniak

IN/WA/2304/01/01





NARÓD BEZ PRZYSZŁOŚCI

Tomasz P. Terlikowski

Ustawę aborcyjną w Polsce trzeba zmienić tak, by każde życie ludzkie było chronione. I nie jest to kaprys katolików, ale być albo nie być państwa prawa i wszystkich obywateli.

Są kwestie, w których nie może być kompromisu. I to nie tylko moralnego, ale także politycznego. Jedną z nich jest sprawa ludzkiego życia. Ono musi być chronione od poczęcia do naturalnej śmierci i to niezależnie od tego, czy jest to życie osoby zdrowej czy chorej, upośledzonej czy takiej, która ma szansę stać się geniuszem, z dobrym czy złym pochodzeniem. A powodem wcale nie

są, co próbują nam od dawna wmawiać światopoglądowi liberałowie, lewica i niestety pewna część otwartych katolików, nakazy i zakazy religijne, ale absolutnie fundamentalne kwestie etyczne i równość wobec prawa każdego człowieka. Ujmując zaś rzecz z punktu widzenia najbardziej popularnego systemu etycznego, jakim jest obecnie utylitaryzm, chodzi o to, by każdy z nas – niezależnie od stanu zdrowia i sytuacji osobistej – mógł się czuć w państwie bezpiecznie. Niestety, w oparciu o rozmaite polityczne mity od wielu już lat nie udaje się zmienić obowiązującej w Polsce ustawy aborcyjnej pozwalającej na zabijanie dzieci, które mogą być upośledzone, chore (najczęściej chodzi o zespół Downa), poczęte w wyniku przestępstwa (np. ich rodzice mają poniżej piętnastego roku życia) albo mogące zaszkodzić zdrowiu (np. pogorszyć wzrok, jak to miało być w przypadku Alicji Tysiąc) lub życiu matki.

Ta ustawa nie jest kompromisowa, lecz lewicowa

Najbardziej irytującymi kłamstwami, w które uwierzyła większość, także katolickich komentatorów, są tezy, jakoby obowiązujące w Polsce prawo było efektem kompromisu z roku 1993, który został zaakceptowany przez Kościół. Jest to fałsz. Po pierwsze obecne prawo jest skutkiem działań SLD z roku 1996, które zostały zakwestionowane przez Trybunał Konstytucyjny w roku 1997, a po drugie kompromis z roku 1993 nie został zaakceptowany przez Kościół. Hierarchowie uznali go za krok w dobrym kierunku, a papież podkreślił, że wolno było głosować za niedoskonałą ustawą, ale jednocześnie przypomniał, że katolik jest zobowiązany do działania aż do momentu, gdy aborcja będzie całkowicie nielegalna, i nie może zadowolić się półśrodkami.

Oba składniki fundującego rzekomy kompromis aborcyjny kłamstwa trzeba rozważyć jednak nieco szerzej, tak by odpowiednio pokazać, jak groźne są kłamstwa, o których mówimy. Otóż, jeśli chodzi o stan prawny, warto przypomnieć, że ustawa z roku 1993 całkowicie zakazywała aborcji i uznawała, że w trzech przypadkach (gwałtu i kazirodztwa, zagrożenia dla życia lub zdrowia matki albo ciężkiego uszkodzenia dziecka) jeśli zostanie przeprowadzona aborcja, należy odstąpić od jej karania. Ten stan utrzymał się do roku 1996, gdy postkomunistyczna lewica zmieniła całkowicie ustawę i dopuściła aborcję w trzech wymienionych przypadkach oraz przypadku aborcji z przyczyn społecznych - aborcja ma być legalna i dostępna na życzenie, a do tego refundowana z budżetu. Między bajki można więc włożyć tezę,

Przerywanie ciąży i eutanazja są zatem zbrodniami, których żadna ludzka ustawa nie może uznać za dopuszczalne (Evangelium vitae)

że wszystkie strony sporu szanują kompromis. Tak nie było. Lewica nie tylko negowała, ale i prawnie odrzuciła kompromis, a „Gazeta Wyborcza" dzielnie jej w tym sekundowała. Rok później Trybunał

Konstytucyjny uznał, że aborcja z przyczyn społecznych jest sprzeczna z polską konstytucją i nakazał usunięcie tego zapisu z SLD-owskiej ustawy. Ona sama jednak, poza tym jednym zapisem, pozostała niezmienna. I obecnie mamy do czynienia z lewicowymi, a nie kompromisowymi zapisami, nieco tylko ograniczonymi przez Trybunał Konstytucyjny. Ten ostatni nie mógł wówczas przywrócić całej ustawy z roku 1993, bo tylko niektóre zapisy nowej zostały zaskarżone. I to nimi zajmowali się sędziowie pod przewodnictwem prof. Andrzeja Zolla.

Katolik jest zobowiązany do działania aż do momentu, gdy aborcja będzie całkowicie nielegalna, i nie może zadowolić się półśrodkami

I już to pokazuje, że biskupi nie mogli zaakceptować obowiązującej obecnie ustawy. Lewicową reformę niezmiernie mocno potępili. Jest jednak również fałszem twierdzenie, że św. Jan Paweł II czy biskupi uznali, że kompromis z roku 1993 jest obowiązujący. Wystarczy przeczytać encyklikę „Evangelium vitae", która powstała już po tym rzekomym kompromisie, by się o tym przekonać. „Tak więc ustawy, które dopuszczają bezpośrednie zabójstwo niewinnych istot ludzkich, poprzez przerywanie ciąży i eutanazję, pozostają w całkowitej i nieusuwalnej sprzeczności z nienaruszalnym prawem do życia, właściwym wszystkim ludziom, i tym samym zaprzeczają równości wszystkich wobec prawa. (…) Przerywanie ciąży i eutanazja są zatem zbrodniami, których żadna ludzka ustawa nie może uznać za dopuszczalne. Ustawy, które to czynią, nie tylko nie są w żaden sposób wiążące dla sumienia, ale stawiają wręcz człowieka wobec poważnej i konkretnej powinności przeciwstawienia się im poprzez sprzeciw sumienia" - podkreślał Ojciec Święty. Słowa te wystarczą za całe uzasadnienie odrzucenia tezy o akceptacji kompromisu.

Biologiczne, a nie teologiczne źródła obrony życia

Do uzasadnienia obrony życia wcale nie jest konieczna argumentacja religijna. Wystarczy filozofia i minimalna znajomość biologii. Koncept osoby jest bowiem koncepcją filozoficzną, a nie biologiczną. Biolog może, co najwyżej sprawdzić do



jakiego gatunku należy dana jednostka. I tu nie ma wątpliwości, że zarodek ludzki od pierwszych chwil istnienia należy do gatunku ludzkiego, jest człowiekiem. To, czy jest osobą, zależy oczywiście od rozumienia osoby. Może być ono różne, jednak niezależnie od tego, jak osobę rozumieć jedno nie ulega wątpliwości, człowieczeństwo jest związane z byciem osobą. I nawet jeśli człowiek osobą się staje (jak twierdzą liczni utylitaryści) to poza momentem poczęcia trudno wskazać niearbitralny moment kreacji osoby w procesie rozwojowym istoty ludzkiej. W takiej sytuacji zaś bezpieczniej jest uznać, że każdy człowiek jest osobą, niż zlikwidować istniejącą osobę ludzką. Jest to tym istotniejsze, że jak wskazują liczni badacze (wcale nie tylko katoliccy) odebranie części z istot praw wynikających z bycia osobą ma tendencje do rozszerzania się, zgodnie z zasadą równi pochyłej. Zaczyna się od odebrania praw osobowych i ludzkich zarodkom, potem obejmuje się nimi ludzi na embrionalnym etapie rozwoju, a później także tych narodzonych (bo przecież nie są jeszcze, albo już, świadomi). I choć można się spierać, czy argument z równi pochyłej jest mocny intelektualnie, to nie ma wątpliwości, że jego prawdziwość jest weryfikowana w Belgii czy Holandii, gdzie aborcja pourodzeniowa (czyli dzieciobójstwo) jest już nie tylko usprawiedliwiana moralnie, ale też wykonywana.

Argumentacja, którą przedstawiłem powyżej nie zawiera w sobie elementów teologicznych. Jest to zwyczajne rozumowanie filozoficzne oparte na pewnych założeniach (bo nie ma myślenia bezzałożeniowego), ale maksymalnie ostrożne w przyjmowaniu założeń ontologicznych. Nigdzie bowiem nie jest rozstrzygnięte, czy zarodek od samego początku swojego istnienia jest czy nie jest osobą. Mnie bliższe jest twierdzenie, że jest bowiem zgadzam się z klasyczną arystotelesowsko-tomistyczną koncepcją duszy, która jest źródłem dynamizmu. A skoro wiemy,



że zarodek od pierwszych minut swojego istnienia dynamicznie i celowo się rozwija, to możemy przyjąć, że jest od samego początku poruszany przez nieśmiertelną duszę. Możemy jednak uznać, i tak myślał choćby cytowany przez wszystkich niemal aborcjonistów św. Tomasz z Akwinu, że do animacji dochodzi później. Tyle, że to nie powinno oznaczać zgody na to, by dokonywać aborcji czy likwidacji zarodków. A powodem jest wcale nie metafizyka, ale zwyczajna ostrożność moralna. Jeśli nie mamy pewności czy zarodek jest ożywiony, czy ma duszę albo, ujmując rzecz zupełnie świecko, jest osobą ludzką,

Są kwestie, w których nie może być kompromisu. I to nie tylko moralnego, ale także politycznego. Jedną z nich jest sprawa ludzkiego życia

której przysługują prawa (a nie mamy takiej pewności, bo nawet wśród świeckich filozofów wciąż toczy się dyskusja na temat statusu moralnego i ontycznego zarodków i embrionów ludzkich), to bezpieczniej jest przyjąć, że jest on człowiekiem. Tak, by nie zlikwidować człowieka, nie pozbawić go prawa do istnienia. Szacunek dla życia jest fundamentem każdego klasycznego myślenia moralnego, niezależnie od tego, czy jest ono zakorzenione w chrześcijaństwie czy też nie. Systemy prawne zachodniej Europy zakorzenione były zaś w zasadzie rzymskiego prawa *in dubio pro vita*. Jeśli więc mamy wątpliwości co do człowieczeństwa (bo przypomnijmy kwestia bycia osobą jest zawsze filozoficznie uwarunkowana i rozstrzygana) i praw ludzkich danej jednostki, to powinniśmy je rozstrzygnąć na rzecz tejże jednostki. Przyjęcie innych rozstrzygnięć oznacza, i trzeba to powiedzieć zupełnie wprost, sprzeczne z odkryciami biologii uznanie, że ludzki zarodek nie należy do gatunku ludzkiego i nie jest człowiekiem. Filozofowi wolno to zrobić, ale niech ma wówczas odwagę przyznać, że robi to wbrew faktom, a jedynie po to, by uzasadnić moralnie zabijanie lub zgodę na śmierć setek tysięcy istnień ludzkich.

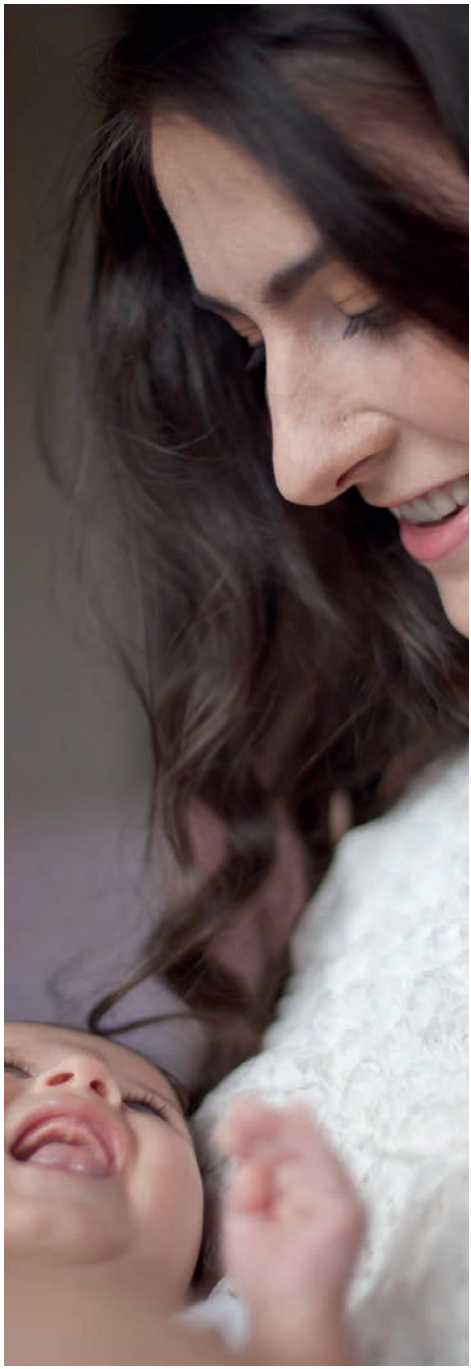
Nie ma usprawiedliwienia dla wyjątków

To proste uzasadnienie odnosi się do wszystkich tzw. „wyjątków aborcyjnych". Nie ma i nie może być usprawiedliwienia dla zabijania osób niepełnosprawnych. Szacunek dla takiego życia jest miarą człowieczeństwa, a próba dowodzenia, że rodzice mają prawo decydować o tym, czy takie dziecko żyje w istocie oznacza przyznanie prawa silniejszym do decydowania o życiu słabszych. W konsekwencji nie tylko matka może zabić swoje dziecko, ale także dziecko swoją starszą matkę czy lekarz pacjenta, który już nie rokuje. I nie ma się co oszukiwać, że to niemożliwe. Już teraz ogromna część eutanazji wykonywanych w Belgii czy Holandii dokonywanych jest bez świadomej zgody pacjentów. A jest to skutek uznania, że silniejsi i zdrowi mają prawo likwidować słabszych i niepełnosprawnych, które leży u podstaw aborcji eugenicznej.

Nie ma również najsłabszych choćby powodów do usprawiedliwienia aborcji w przypadku gwałtu. Argumentów zaś

trzeba szukać nie tylko w obronie życia, ale także w obronie dobra kobiety. Aborcja jest gwałtem na umyśle, ciele i duszy kobiety, która się na nią decyduje, dokładnie tak samo jak jest nią gwałt seksualny. W obu przypadkach mamy do czynienia z traumą, cierpieniem i bólem. Jedno nie może więc być lekarstwem na drugie. Nie leczy się bowiem cierpienia po utracie nogi poprzez odcięcie ręki, i nie da się wyleczyć traumy gwałtu traumą zabicia dziecka i okaleczenia już na zawsze kobiecej psychiki. Zwyczajnym aktem głębokiej niesprawiedliwości jest także to, że sprawca gwałtu otrzyma (w najlepszym razie) kilka lat więzienia, jego ofiarę skaże się zaś na wieczne cierpienia związane z zespołem poaborcyjnym, a dziecko zostanie skazane na śmierć. Takie są skutki ludobójczej praktyki aborcjonistów, którym trzeba się wciąż na nowo przeciwstawiać. I dlatego dobrze się stało, że konserwatywni politycy przebudzili się i zaczęli mówić o rzeczach oczywistych. Zmiana opinii publicznej, uświadomienie jej, że aborcja nie jest lekarstwem na gwałt dokonać się może tylko dzięki mówieniu prawdy, a nie kultywowaniu kompromisu opartego na śmierci najsłabszych.

Wszystko to razem uświadamia, że aby rzeczywiście mówić o państwie prawa konieczny jest całkowity zakaz aborcji.



***Tomasz P. Terlikowski**, redaktor naczelny Telewizji Republika, felietonista i publicysta tygodników „Do Rzeczy" i „Gazeta Polska", a także dziennikarz „Rzeczpospolitej". Autor kilkudziesięciu książek o religii, Kościele, etyce, a także jednej powieści. A przede wszystkim mąż i ojciec.*

RATUJMY AUTORYTET

Janusz Wardak

„Dlaczego moje dziecko jest nieposłuszne? Czemu ignoruje moje rady? Jak to się stało, że odrzuca wartości, które staramy się mu przekazywać?" – to pytania, które coraz częściej zadają sobie rodzice, a zwłaszcza rodzice dorastających dzieci. W ich głosie wyczuć można zarówno gorycz, jak i poczucie bezradności: „Jaki błąd popełniliśmy? Czy można to jeszcze naprawić?".

Wprawdzie przypadek każdej rodziny jest nieco inny, niewątpliwie jednak znaczna część problemów zawartych w powyższych pytaniach wynika z braku umiejętności budowania rzeczywistego autorytetu rodziców. Wielu dorosłych uważa bowiem autorytet za coś, co w sposób oczywisty przysługuje im z samego tytułu bycia rodzicami. Tymczasem ten rodzaj autorytetu – autorytet naturalny – działa tylko w pierwszych latach życia dziecka. Potem jego siła nieuchronnie spada i musimy w coraz większym stopniu uwzględniać odpowiedzialność i wolność dziecka, i budować ten typ autorytetu, którego po-



ziom nie musi ulegać osłabieniu w miarę dorastania naszych dzieci. Autorytet ten określa się jako autorytet prestiżu. Opiera się on na tym, że dziecko postrzega swoich rodziców jako osoby wartościowe, wiarygodne i spójne wewnętrznie.

Wczesne początki

Niewątpliwie pewną pułapkę w tej dziedzinie stanowi fakt, że choć problemy związane z autorytetem uwidaczniają się najjaskrawiej w okresie dorastania dzieci, to jego budowanie trzeba zacząć już od pierwszych lat życia. To właśnie w tym czasie nadarza się wyjątkowo wiele okazji sprzyjających budowaniu (lub rujnowaniu) rodzicielskiego autorytetu. Wyobraźmy sobie na przykład, że prosimy dziecko o posprzątanie klocków po skończonej zabawie, ale ono nie ma najmniejszej ochoty tego zrobić. My z kolei jesteśmy mocno zmęczeni po powrocie z pracy i najchętniej odpuścilibyśmy sobie tę potyczkę. Jeżeli, jednak mimo wszystkich tych trudności, nie zrezygnujemy z naszego wymagania i skłonimy dziecko do posłuszeństwa, odniesiemy drobne, lecz cenne zwycięstwo, dokładając tym samym małą cegiełkę do gmachu naszego rodzicielskiego autorytetu.

Jeśli natomiast dzieje się inaczej, wówczas nasz autorytet słabnie, a dziecko stopniowo przyzwyczaja się do tego, że może być nieposłuszne i nie ponosi za to żadnych konsekwencji. W ten sposób uzyskuje wprawdzie chwilowe i złudne poczucie wolności, lecz jednocześnie staje się coraz bardziej zagubione, ponieważ rodzice nie stanowią dla niego mocnego i jednoznacznego punktu oparcia. Kiedy więc kilkanaście lat później młoda dziewczyna chce np. wyjechać z nieodpowiednim towarzystwem na kilkudniową wycieczkę i realizuje swój pomysł mimo protestów rodziców, to nie dzieje się tak z tego powodu, że „w tym wieku wszystkie dzieci są nieposłuszne", lecz dlatego, że rodzice zaniedbali budowanie swojego autorytetu od najwcześniejszych lat jej życia.

Konsekwencja

Konsekwencja w wychowaniu to jedna z zasad, co do której niemal wszyscy rodzice są zgodni, a jednocześnie większość z nich ma z nią poważny problem. Co więcej, bycie konsekwentnymi nie wymaga od nas żadnych nadzwyczajnych umiejętności ani też szczególnej wiedzy pedagogicznej czy psychologicznej. Najczęściej zdarza się, że rodzice rezygnują z różnych wymagań po prostu dlatego, że w danym momencie nie chce im się o nie walczyć, albo też nie podejmują głębszej refleksji nad tym, czego i z jakiego powodu

Tak więc aby można było mówić o silnym autorytecie rodziców, musi to być ich autorytet jako pary osób działających wspólnie, a nie po prostu suma liczonych osobno autorytetów mamy i taty

powinni wymagać od swojego dziecka, i w związku z tym często zmieniają zdanie. Nierzadko zresztą są przy tym głęboko przekonani, że chodzi o sprawy zbyt małej wagi, by miały one jakikolwiek wpływ na całokształt wychowania. Jakie bowiem znaczenie może mieć np. fakt, iż odstępujemy od nałożonej wcześniej kary w postaci zakazu oglądania telewizji, ponieważ dziecko błaga nas i obiecuje, że już więcej nie będzie? Tymczasem rezygnowanie z raz wyznaczonej kary, podobnie jak nierealistyczne groźby, a z drugiej strony również niedotrzymywanie składanych dzieciom obietnic, powoduje, że nasz autorytet słabnie w zawrotnym tempie.

Własny przykład – spójność wewnętrzna

Największą trudność i przeszkodę w zachowaniu konsekwencji stanowi chyba fakt, że zmusza ona rodziców do tego, by wymagali również – a może nawet przede wszystkim – od samych siebie. Konsekwencja wiąże się zarówno z koniecznością wytrwałości i dyscypliny wewnętrznej, by nie zmieniać zdania mimo piętrzących się trudności, jak i z koniecznością dawania dzieciom przykładu własnym postępowaniem. I w tym momencie dochodzimy do kolejnego kluczowego momentu w procesie budowania autorytetu, jakim jest właśnie przykład. Nie na darmo mówi się, że Ojciec Przykład jest najlepszym kaznodzieją i przekonuje lepiej niż najbardziej kwieciste „kazania". Jeśli tata będzie wymagał od dzieci, żeby jadły wszystkie potrawy, a sam będzie wybrzydzał przy każdym posiłku, to z pewnością nie zbuduje w ten sposób swojego autorytetu i wizerunku osoby spójnej wewnętrznie.

Spójność postaw rodziców

Współpraca rodziców w wychowaniu dzieci wygląda dziś często tak, że oboje są w to mocno zaangażowani,



Konsekwencja wiąże się zarówno z koniecznością wytrwałości i dyscypliny wewnętrznej, by nie zmieniać zdania mimo piętrzących się trudności, jak i z koniecznością dawania dzieciom przykładu własnym postępowaniem

ale nie uzgadniają między sobą ani celów wychowania ani poszczególnych działań. Tymczasem spójna postawa obojga rodziców jest ogromnie ważna i to zarówno dla budowania poczucia bezpieczeństwa u dziecka, jak i dla budowania autorytetu rodziców. Tak więc, aby można było mówić o silnym autorytecie rodziców, musi to być ich autorytet jako pary osób działających wspólnie, a nie po prostu suma liczonych osobno autorytetów mamy i taty.

Podsumowanie

Autorytet rodziców jest dzisiaj nadal zarówno możliwy, jak i konieczny. Jest możliwy, ponieważ, jak widać z naszych rozważań, potrafimy, korzystając z własnego rozsądku i rad innych, wskazać zasady, które pomagają budować autorytet, a ich przestrzeganie zależy przede wszystkim od naszego wysiłku. Jednocześnie pielęgnowanie i umacnianie tego autorytetu jest czymś koniecznym, bo w dzisiejszym świecie, w którym dzieci otrzymują od najmłodszych lat taką masę komunikatów, nierzadko ze sobą sprzecznych, a często wiodących je na manowce, autorytet rodziców, który stanowi dla nich stały punkt oparcia i wskazuje bezpieczną drogę, potrzebny jest bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.



***Janusz Wardak**, od 21 lat szczęśliwy mąż i ojciec dziewięciorga dzieci w wieku od 1,5 roku do 19 lat. Jeden z założycieli i prezes Stowarzyszenia Akademia Familijna. Autor wykładów, warsztatów i artykułów, poświęconych wychowaniu dzieci, miłości małżeńskiej i życiu rodzinnemu. Doradca rodzinny. Jest wicedyrektorem ds. wychowawczych szkoły dla chłopców „Żagle" Stowarzyszenia „Sternik" w Warszawie. Prowadzi serwis internetowy www.MniejEkranu.pl i stronę www.Wardakowie.pl.*



CZAS TO MIŁOŚĆ

Agnieszka Caban

Twój czas, drogi Rodzicu, to nie pieniądz, bo choć twoje dziecko umie świetnie liczyć, to liczy przede wszystkim na każdą chwilę spędzoną z tobą.

Niestety, panuje teraz popularna choroba o nazwie „nie mam czasu". Jeśli zachorowałeś na nią, to zupełnie tak jakbyś oświadczył swojemu dziecku: Nie mam czasu dla Ciebie. W naszym toku rozumowania brzmi to: Nie mam wystarczająco dużo miłości dla Ciebie, by poświęcić ci mój drogocenny czas. Teraz moją miłością jest ...(?). Twoje dziecko otrzymuje więc komunikat: Nie jesteś wart mojego czasu, mojej uwagi i miłości, bo są dla mnie teraz ważniejsze rzeczy, ludzie i sprawy. Nie próbuj usprawiedliwiać się obowiązkami, czy długami.

Czas spędzony z dzieckiem i dla dziecka to najlepsza inwestycja, dzięki niej budujesz żywą i niezastąpioną relację, w której twoja pociecha czuje się warta twojej miłości. To oznacza, że zostałeś obdarzony tym konkretnym, niepowtarzalnym dzieckiem = chcesz i znajdujesz dla niego czas (czytaj: planujesz indywidualnie spędzony z nim

czas i realizujesz to w sposób atrakcyjny dla dziecka) = wyrażasz dojrzałą miłość rodzicielską. Jak widać nie ma tam mowy o pieniądzu, choć wielu rodziców za nim goni. Wydaje im się, że w ten sposób ich dzieci będą czuły się kochane, gdyż oni zapewnią im określone dobra materialne, prestiż, życiowy start. Jednak dzieciom nie jest potrzebny kolejny gadżet, ale ty, cały ty Rodzicu i to codziennie. Nie zachęcam do zwolnienia się z pracy i zaprzestania dbałości o zabezpieczenie bytu rodziny. Chodzi mi raczej o refleksję nad ilością i jakością spędzanego z dziećmi czasu i adekwatną reakcję.

Badania pokazały, że większość rodziców w naszym kraju spędza z dzieckiem kilka minut dziennie wliczając w to, o zgrozo, czas na wydawanie poleceń, kontrolowanie, reprymendę. (Ciekawe ile czasu kradnie TV i internet). Takie wypaczone podejście nie zaowocuje zdrową i przyjazną relacją kochających się osób. Niestety tylko 8% rodziców w Polsce świadomie wychowuje swoje dzieci. Reszta płynie z huczącym i pędzącym wodospadem w postaci mediów, mód, przypadkowych decyzji, antykultury, tymczasowych lub zastępczych rozwiązań. Kiedy twoje dzieci są małe, twój czas jest dla nich dużo wart, na tym etapie bardzo pragną go spędzać z Tobą, masz niezwykle wysokie notowania i niewielką konkurencję. Kiedy staną się nastolatkami twój ranking znacznie spadnie. Jeśli dobrze zainwestujesz swój czas wcześniej (od początku), zaczniesz widzieć swoje pierwsze odsetki właśnie teraz. Jeśli braknie ci czasu, zapnij pasy, szykuj się na poważne wyzwania i pokaźną listę problemów wychowawczych. Jeśli zimny prysznic działa na ciebie motywująco, zachęcam do zapoznania się z badaniami na temat korelacji między czasem dla dziecka (i jego jakością) poświęcanym codziennie w dzieciństwie a możliwymi problemami wychowawczymi w okresie dorastania. Jeśli nie jesteś psychicznie gotowy na taką lekturę, to powiem krótko, brak czasu dla dziecka kompletnie ci się nie opłaca! Czas to miłość... Jak znaleźć najcenniejszą walutę w postaci Czasu - Miłości w tak zabieganych czasach, kiedy na brak czasu narzekają nawet emeryci. Im więcej ludzie mają do dyspozycji udogodnień, urządzeń agd, komputerów, komórek, samochodów, tym bardziej gdzieś gonią i mają mniej czasu. Tymczasem rodzic musi znaleźć indywi-

Badania pokazały, że większość rodziców w naszym kraju spędza z dzieckiem kilka minut dziennie wliczając w to, o zgrozo, czas na wydawanie poleceń, kontrolowanie, reprymendę

dualny czas dla każdego ze swoich dzieci, bez obecności pozostałego rodzeństwa.

Jest to szczególne wyzwanie w rodzinach wielodzietnych, ale mogę potwierdzić, że wysiłki z nim związane mają sens i są owocne. Ważne by ten czas był



atrakcyjny dla dziecka, dostosowany do jego potrzeb, zainteresowań, wieku, płci, okoliczności. Dzięki temu czuje się ono traktowane indywidualnie (również będąc bliźniakiem). Nie mogę np. okazać miłości w ten sam sposób dwulatkowi zabierając go na plac zabaw (na widok którego aż piszczy) i szesnastolatce. Córka wolałaby raczej pójść ze mną na wspólne babskie zakupy, a potem na pogaduchy przy lodach...

Można i trzeba kochać wszystkie dzieci tak samo mocno, ale okazywać im swoją miłość w sposób indywidualny. Tato, skończyła ci się benzyna? Weź syna na stację, a potem może jeszcze na myjnię. Lubisz wędkować? Wciągnij w to syna. Mamo! Twoja córka lubi biegać lub śpiewać? Róbcie to razem. Gotujesz obiad? Małe dziecko bardzo chętnie będzie naśladowało wszystko co robisz. Moja kiedyś 3-letnia córka zapragnęła ze mną robić mizerię i obierać ziemniaki. Dałam jej odpowiedni dla niej sprzęt kuchenny i do dziś mam wyjątkową pomocnicę. Mam też swój bardzo sprawdzony sposób, który polecam każdemu, zwłaszcza zapracowanemu ojcu, gdyż jest efektywnym pieczeniem kilku pieczeni na jednym ogniu.

Czas spędzony z dzieckiem i dla dziecka to najlepsza inwestycja, dzięki niej budujesz żywą i niezastąpioną relację, w której twoja pociecha czuje się warta twojej miłości

Poświęć 20, 30 minut na codzienne głośne czytanie swojemu dziecku od małego atrakcyjnej, wartościowej, dostosowanej do jego wieku i zainteresowań literatury. Zyskujesz: dużo głębszą więź, zaspokoisz najważniejsze potrzeby emocjonalne dziecka: miłości, uwagi, stymulacji; wzmocnisz jego poczucie własnej wartości; dasz okazję do wielu ważnych rozmów, bliskość fizyczną i psychiczną; wprowadzisz go w świat wartości, dasz mu doskonałą rozrywkę, rozbudzisz jego wyobraźnię, rozwiniesz wiedzę i zainteresowania, nauczysz go myślenia logicznego, przyczynowo-skutkowego, krytycznego, refleksyjnego; ćwiczysz pamięć, poprawiasz koncentrację, przygotowujesz do pisania i czytania, uczysz odróżniania dobra od zła itd. Czytanie to najskuteczniejszy i najtańszy sposób budowania zasobów wewnętrznych dziecka. Jak mówią propagatorki akcji „Cała Polska czyta dzieciom": Ta prosta i uwielbiana przez dzieci czynność jest superwitaminą dla ich zdrowia psychicznego, umysłowego i moralnego. Jest znakomitą szczepionką przeciwko złym wpływom. Dlatego jedną z pierwszych i najważniejszych rzeczy, jaką rodzice mogą zrobić dla szczęścia i przyszłości swego dziecka, jest codzienne głośne czytanie mu dla przyjemności i ograniczenie telewizji.



Warto też planować specjalne okazje spędzania czasu z konkretnym dzieckiem choć raz w miesiącu np. wyjazd lub wycieczka, zjedzenie z nim jego ulubionego dania w restauracji czy wybranie się na skatepark czy salę zabaw. Wspólne więzi wszystkich członków rodziny można i warto budować przy wielu innych okazjach np. na wycieczce rowerowej z rodzinnym piknikiem, podczas gry planszowej (polecam: *Odkrycia. Poznać i zrozumieć siebie*) itp. Dobrze przemyślmy już teraz sposób spędzania wakacji, aby tak potrzebna nam waluta Czas - Miłość była dobrze wykorzystana, czego z całego serca Państwu życzę!

***Agnieszka Caban**, szczęśliwa żona Marka, równie szczęśliwa mama piątki dzieci, współzałożycielka Fundacji na Rzecz Wspierania Rodziny „Źródła" oraz Niepublicznej Szkoły Podstawowej „Źródła" w Skierniewicach, nauczyciel przedszkolny i wczesnoszkolny, lider kampanii społecznej „Cała Polska czyta dzieciom".*

PRAWNA DYSKRYMINACJA RODZIN

Tymoteusz Zych



Rodzina, małżeństwo, rodzicielstwo i macierzyństwo powinny zgodnie z Konstytucją znajdować się pod szczególną opieką i ochroną Rzeczypospolitej. Niestety, w rzeczywistości są one w polskim prawie przedmiotem dyskryminacji. Jeżeli chcemy, żeby nasz kraj przezwyciężył kryzys demograficzny, trzeba przywrócić tym instytucjom ich właściwe miejsce.

Najwięcej niekorzystnych dla rodzin rozwiązań można spotkać korzystając z instrumentów prawnych, które w założeniach powinny wspierać rodziny. Każdy, kto w naszym kraju korzystał ze świadczeń rodzinnych, wie, że ich uzyskanie wiąże się ze sporym nakładem pracy, jaki stanowi uzyskanie i przedłożenie urzędnikom kilkudziesięciu dokumentów. Od rodziców, którzy chcą korzystać ze świadczeń rodzinnych, wymaga się niejednokrotnie, żeby przedstawili nawet ponad 40 oświadczeń i zaświadczeń. Samo ich skompletowanie może zająć wielu rodzinom nawet tydzień. Świadczeń i dodatków jest obecnie kilkanaście, przyznawane są

w oparciu o różne kryteria. Wielu prawników przyznaje, że do uzyskania orientacji w aktualnie funkcjonującym systemie wsparcia rodzin nie jest wystarczające nawet wyższe wykształcenie prawnicze.

Wiele rodzin nie korzysta z przysługującej im pomocy, bo wiedzą, że zgłoszenie się po nią może spowodować interwencję urzędników zaniepokojonych trudną sytuacją materialną, w jakiej wychowują się dzieci. Na ingerencję państwa narażają rodziny także przepisy tzw. ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Operuje ona bardzo szeroką definicją przemocy, a stworzony w oparciu o jej przepisy formularz „Niebieskiej Karty" pozwala uznać za przemoc niemal każdy środek wychowawczy, w tym „krytykowanie" lub „kontrolowanie" dziecka przez rodziców. Na podstawie tych przepisów co roku odbiera się coraz więcej dzieci.

Gdy rodzice chcą skorzystać ze wsparcia państwa, często negatywnym kryterium, które utrudnia skorzystanie ze wsparcia, jest pozostawanie w związku małżeńskim. Małżonkowie płacą wyższe podatki – nie mogą bowiem rozliczać podatku dochodowego razem ze swoimi dziećmi. Jeśli chcą skorzystać z rządowego programu „Mieszkanie dla młodych", dostaną jedynie 10% dofinansowania do ceny nieruchomości, a jeśli z tego samego programu będą chcieli skorzystać konkubenci, mogą z takiego wsparcia skorzystać dwukrotnie. Na problemy mogą napotkać także, jeśli będą chcieli skorzystać z usług publicznych przeznaczonych dla dzieci.

W zakresie opieki nad małymi dziećmi na wsparcie mogą liczyć jedynie ci rodzice, którzy korzystają z placówek kolektywnych, w tym żłobków. Koszt funkcjonowania tych ostatnich jest bardzo wysoki i sięga w wielu gminach nawet 1600 zł miesięcznie od dziecka – czyli kwoty wyraźnie przekraczającej minimalne wynagrodzenie netto. Tymczasem matki, które podejmują decyzję, żeby samej zajmować się małymi dziećmi, nie mogą liczyć na żadne wsparcie ze strony władz, chociaż badania jednoznacznie wskazują, że opieka rodzicielska jest korzystniejsza dla rozwoju dziecka, szczególnie w pierwszych trzech latach jego życia.

Aby polska polityka rodzinna mogła faktycznie służyć rodzicom i dzieciom, nie wystarczy likwidacja prawnej dyskryminacji rodziny, małżeństwa i rodzicielstwa. Niezbędny jest także program pozytywny. Fundamentem właściwie pojmowanej polityki rodzinnej jest poszanowanie przez państwo gwarantowanej konstytucyjnie podmiotowości rodziców. Państwo nie powinno zastępować rodziców w ich rolach wychowawczych, a jedynie wspierać ich w wykonywaniu właściwych im zadań. Gdy państwo udziela wsparcia materialnego, jego poziom powinien być określany na podstawie wysokości danin publicznych płaconych w związku z wychowaniem dziecka. Wówczas, gdy to możliwe, o przeznaczeniu wsparcia powinni decydować sami rodzice – bo to oni najlepiej znają potrzeby swoich dzieci. Wiele spośród zaproponowanych rozwiązań, w tym bony wychowawcze dla rodziców małych dzieci, można wprowadzić już na poziomie gminy.

Więcej o problemach polityki rodzinnej i propozycjach zmian można przeczytać w opublikowanym przez Instytut Ordo Iuris raporcie *Jakiej polityki rodzinnej potrzebuje Polska?*, który można znaleźć na stronie demografia.ordoiuris.pl.

Tymoteusz Zych, doktor nauk prawnych, wykładowca akademicki, członek zarządu Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris.

NASZE DZIAŁANIA

MINISTERSTWO EDUKACJI NARODOWEJ

Szkoła Przyjazna Rodzinie w MEN

3 grudnia 2015 r. przedstawiciele Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny zaprezentowali **minister Edukacji Narodowej** Annie Zalewskiej oraz wiceminister Teresie Wargockiej **program Szkoła Przyjazna Rodzinie**. Inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem i przychylnością nowego kierownictwa MEN, co szczególnie cieszy, biorąc pod uwagę dotychczasowy, bardzo nieprzychylny stosunek do programu byłej minister Edukacji Narodowej Joanny Kluzik-Rostkowskiej.

Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny



Bierzemy inicjatywę w swoje ręce

Centrum Życia i Rodziny przyłączyło się do **Europejskiej Inicjatywy Obywatelskiej „Mama, Tata i Dzieci”**, która ma na celu powstrzymanie Unii Europejskiej przed narzuceniem krajom członkowskim niebezpiecznych redefinicji małżeństwa. W Polsce oprócz CŻiR, do inicjatywy włączyły się m.in.: Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris oraz Fundacja Rzecznik Praw Rodziców. Aby inicjatywa mogła być rozpatrzona przez Komisję i Parlament Europejski, trzeba do końca 2016 r. zebrać w całej Europie przynajmniej **1 mln podpisów**. Już teraz zachęcamy Państwa do czynnego włączenia się w kampanię, która może zablokować przymuszanie poszczególnych państw UE do uznawania za małżeństwo związków, które nimi nie są. Zapraszamy na stronę **www.mamatataidzieci.pl**.

Szkoła
Przyjazna Rodzinie

600 Szkół Przyjaznych Rodzinie

Do naszego programu Szkoła Przyjazna Rodzinie włączyło się już blisko **600 szkół i przedszkoli** z całej Polski. Placówki te podjęły zobowiązanie do ochrony powierzonych im uczniów przed treściami podważającymi wartość rodziny. Szkoły i przedszkola przyjazne rodzinie zobowiązują się pomagać rodzicom w przygotowaniu młodych ludzi do odpowiedzialnego podjęcia w przyszłości roli małżonków i rodziców. Posyłając dzieci do szkół z naszym Certyfikatem, rodzice mogą **uchronić je przed seksualizacją**, coraz częściej pojawiającą się w różnych projektach edukacyjnych realizowanych w szkołach.



Razem przeciw ustawie aborcyjnej

Podjęliśmy współpracę z zaprzyjaźnionymi organizacjami w celu **wprowadzenia całkowitej, prawnej ochrony życia** dzieci nienarodzonych. Kampania zbierania podpisów pod stosownym projektem ustawy ruszy w kwietniu br. W ramach wspólnych działań, CŻiR planuje akcję informacyjną o konieczności zagwarantowania pełnej ochrony życia w Polsce. Jesteśmy przekonani, że w obecnym parlamencie istnieje większość, która może dokonać takiej dobrej zmiany. Potrzebna jest jednak **mobilizacja społeczna** wyrażająca zdecydowane poparcie dla uchylenia prawa dopuszczającego aborcję. W ubiegłym roku w Polsce zabito w majestacie prawa **2000 dzieci**, głównie z przyczyn eugenicznych!

III KONGRES
ŻYCIA I RODZINY

WYCHOWANIE – WEHIKUŁ CYWILIZACJI ŻYCIA

Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie – J. Zamoyski

Prowadząc ze sobą dialog, będziemy szukać rozwiązań problemów, z którymi na co dzień zmagają się rodziny w kwestii wychowania. Ponadto będziemy dążyć do integracji środowiska prorodzinnego, przed którym stoją coraz większe wyzwania.

WARSZAWA, 31 MARCA 2016 ROKU
DOBRE MIEJSCE, UL. DEWAJTIS 3

PRELEGENCI

prof. dr hab. Grzegorz Kucharczyk, Ewa Pietrzak,
dr hab. Maria Ryś, Janusz Wardak, dr hab. Grzegorz Łęcicki, Piotr Boroń,
Paweł Woliński, poseł Piotr Uściński, Wojciech Starzyński,
mec. Jerzy Kwaśniewski

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ NA STRONIE:
www.kongreszyciairodziny.pl

LISTY

Szanowny Panie Prezesie,

serdecznie dziękuję za miłe słowa oraz kalendarz na rok 2016. Rozumiem, że dla działalności Centrum niezbędne jest wsparcie finansowe w szerokim zakresie. W moim przypadku jest ono niewielkie.

Wspomnę, że jestem emerytem i to „wiekowym".

Staram się w miarę moich możliwości finansowych wspierać również dwie inne fundacje. List Pana wprawił mnie w duże zakłopotanie ponieważ na takie podziękowania nie zasłużyłem, chociaż moje „ego" zostało mocno podbudowane.

Rozumiem, że trzeba włożyć wiele wysiłku, poświęcić mnóstwo swojego czasu, a także ogromnego zaangażowania z Pana strony, aby działać, mówić oraz pisać, by budzić do działania, a często walczyć z obojętnością czy wręcz wrogością. (…)

Stanisław, Warszawa

Szanowny Panie Prezesie,

jestem w pełni zdecydowany i oddany w całości, w dobrych i złych chwilach mojego życia, iść z pomocą w prawdzie, w światłości, czystości, doskonałości i miłości bez granic z pomocą potrzebującym, bez wahania się.

Panie Pawle z wielkim szacunkiem DZIĘKUJĘ za honorowy dyplom i elegancką wpinkę, z którą nigdy się nie rozstanę, tak jak z pomocą i byciem w szeregu Obrońców Cywilizacji Życia.

Dziękuję za pamięć mojej osoby i odprawioną Mszę Świętą każdego miesiąca. (…)

Henryk, Bydgoszcz

ŚWIAT



„Rodzina jest fundamentem narodu"

Pod takim hasłem **estońska** Fundacja Obrony Rodziny i Własności (SAPTK) demonstrowała przed gmachem parlamentu. Uczestnicy wyrazili swój sprzeciw wobec ustawy nadającej parom homoseksualnym **takie same prawa**, jakie ma związek dwupłciowy.



Coraz więcej aborcji we Francji

Szacuje się, że we Francji jest dokonywanych ponad **200 000 aborcji** rocznie. Zabicie dziecka jest legalne **do 12 tygodnia ciąży**. We Francji obowiązuje edukacja seksualna, która zachęca do wczesnej inicjacji seksualnej i uczy stosowania antykoncepcji.



„Marsz dla życia" w Chicago

W niedzielę 17 stycznia 2016 r. ulicami Chicago **przeszedł „Marsz dla życia"**, który skupił wokół siebie główne środowiska pro-life oraz przedstawicieli duchowieństwa. Mimo silnych mrozów w wydarzeniu wzięło udział kilka tysięcy osób.



„Family Day" we Włoszech

W niedzielę 30 stycznia 2016 r. w **centrum Rzymu** zgromadziło się **2 mln osób** w ramach protestu przeciwko legalizacji związków homoseksualnych oraz prawu do adopcji dzieci przez pary jednopłciowe.



Słoweńcy nie zgadzają się na homośluby

Na wniosek konserwatywnej inicjatywy obywatelskiej **„Chodzi o dzieci"** słoweński rząd jako pierwszy wśród krajów postkomunistycznych zorganizował referendum w sprawie małżeństw między osobami tej samej płci. Aż **63%** głosujących obywateli opowiedziało się przeciw uchwalonej w marcu 2015 r. nowelizacji ustawy zezwalającej na małżeństwa homoseksualne.

POLSKA

Dzieci nie będą odbierane

Premier Beata Szydło zapowiedziała, że dzieci nie będą odbierane rodzinom wyłącznie **z powodu złej sytuacji materialnej**. Zapis znalazł się w projekcie nowelizacji przepisów kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, który w grudniu 2015 r. przyjął rząd.

ellaOne pod lupą Ministerstwa

Ministerstwo Zdrowia ponownie przyjrzy się sprzedaży **wczesnoporonnej pigułki ellaOne**. W październiku 2015 r. organizacje pro-life przekazały resortowi prawie **200 tys. podpisów** przeciw temu preparatowi. Pigułka jest dostępna bez recepty powyżej **15 roku życia**.

Naprotechnologia zamiast in vitro

W czerwcu 2016 r. rząd zakończy finansowanie zabiegów in vitro. Zaoszczędzone w ten sposób środki przekaże na leczenia niepłodności metodą naprotechnologii. Bazuje ona na **diagnostyce i leczeniu przyczyn** niemożności zajścia w ciążę.

Rodzice decydują o 6-latkach

29 stycznia 2016 r. **zniesiono obowiązek szkolny dla sześciolatków**. Od 1 września br. do szkoły pójdą dzieci w wieku 7 lat, po przygotowaniu przedszkolnym. Sześciolatki, które w 2015 r. rozpoczęły naukę w szkole podstawowej, zgodnie z wolą rodziców, będą mogły powtórzyć rok.

„500 plus" przyjęte przez rząd

W czwartek 11 lutego br. Sejm przyjął ustawę o wprowadzeniu programu „Rodzina 500 plus".

Ustawa przewiduje **500 zł miesięcznie** na drugie i każde kolejne dziecko.



BOŻE MIŁOSIERDZIE

Fragmenty homilii Jana Pawła II wygłoszonej podczas kanonizacji Siostry Faustyny - Rzym, 30 IV 2000 r.



Co przyniosą nam nadchodzące lata? Jaka będzie przyszłość człowieka na ziemi? Nie jest nam dane to wiedzieć. Jest jednak pewne, że obok kolejnych sukcesów nie zabraknie niestety także doświadczeń bolesnych. Ale światło Bożego Miłosierdzia, które Bóg zechciał niejako powierzyć światu na nowo poprzez charyzmat Siostry Faustyny, będzie rozjaśniało ludzkie drogi w trzecim tysiącleciu. (...)

Jezus powiedział do Siostry Faustyny: „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia mojego" (Dz. 300). Za sprawą polskiej zakonnicy to orędzie związało się na zawsze z XX wiekiem, który zamyka drugie tysiąclecie i jest pomostem do trzeciego. Nie jest to orędzie nowe, ale można je uznać za dar szczególnego oświecenia, które pozwala nam głębiej przeżywać Ewangelię Paschy, aby nieść ją niczym promień światła ludziom naszych czasów.

(…) Konieczne jest jednak, aby ludzkość, podobnie jak niegdyś apostołowie, przyjęła dziś w wieczerniku dziejów Chrystusa zmartwychwstałego, który pokazuje rany po ukrzyżowaniu i powtarza: Pokój wam! Trzeba, aby ludzkość pozwoliła się ogarnąć i przeniknąć Duchowi Świętemu, którego daje jej zmartwychwstały Chrystus. To Duch leczy rany serca, obala mury odgradzające nas od Boga i od siebie nawzajem, pozwala znów cieszyć się miłością Ojca i zarazem braterską jednością.

Ważne jest zatem, abyśmy przyjęli w całości orędzie, zawarte w słowie Bożym na dzisiejszą II Niedzielę Wielkanocną, która od tej pory nazywać się będzie w całym Kościele „Niedzielą Miłosierdzia Bożego". W kolejnych czytaniach liturgia zdaje się wytyczać szlak miłosierdzia, które odbudowuje więź każdego człowieka

z Bogiem, a zarazem tworzy także między ludźmi nowe relacje braterskiej solidarności. Chrystus nauczył nas, że „człowiek nie tylko doświadcza i dostępuje miłosierdzia Boga samego, ale także jest powołany do tego, ażeby sam czynił miłosierdzie drugim: «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią» (Mt 5, 7)" (Dives in misericordia, 14). Jezus wskazał nam też wielorakie drogi miłosierdzia, które nie tylko przebacza grzechy, ale wychodzi też naprzeciw wszystkim ludzkim potrzebom. Jezus pochylał się nad wszelką ludzką nędzą, materialną i duchową.

Chrystusowe orędzie miłosierdzia nieustannie dociera do nas w geście Jego rąk wyciągniętych ku cierpiącemu człowiekowi. Takiego właśnie widziała Go i takiego ogłosiła ludziom wszystkich kontynentów Siostra Faustyna, która pozostając w ukryciu swojego klasztoru w Łagiewnikach, w Krakowie, uczyniła ze swego życia hymn na cześć miłosierdzia: Misericordias Domini in aeternum cantabo (Ps 89 [88], 2). (…)

Nie jest łatwo miłować miłością głęboką, która polega na autentycznym składaniu daru z siebie. Tej miłości można nauczyć się jedynie wnikając w tajemnicę miłości Boga. Wpatrując się w Niego, jednocząc się z Jego ojcowskim Sercem, stajemy się zdolni patrzeć na braci nowymi oczyma, w postawie bezinteresowności i solidarności, hojności i przebaczenia. Tym wszystkim jest właśnie miłosierdzie! (…)

Chrystusowe orędzie miłosierdzia nieustannie dociera do nas w geście Jego rąk wyciągniętych ku cierpiącemu





POST TRZEBA UŚWIĘCIĆ

ks. Krzysztof Porosło

Punktem wyjścia dla zrozumienia istoty praktyki postu przeżywanego w okresie Wielkiego Postu jest przyjęcie dwóch założeń, które w dalszej części będę chciał rozwinąć. Pierwsze to, że kluczowym dniem postu jest Wielka Sobota. Natomiast drugie założenie mówi, że - paradoksalnie - post sam w siebie nie ma żadnej wartości.

Może się wydawać co najmniej dziwnym, żeby nie powiedzieć kontrowersyjnym, rozpoczęcie artykułu o poście od takiego stwierdzenia. Ale naprawdę tak jest. Post, czyli jakaś forma wstrzemięźliwości, sam dla siebie, nie ma wartości, ponieważ w poście nie chodzi tylko o to, żeby z czegoś zrezygnować i czegoś nie zjeść. To jest dieta, to jeszcze nie jest post. Jak mówi Grzegorz Wielki, post trzeba uświęcić. A tym, co uświęca post w okresie Wielkiego Postu, jest Wigilia Paschalna. Przeżywamy post po to, aby przeżyć Wigilię Paschalną, czyli doświadczyć działania i zwycięstwa Chrystusa nad naszym grzechem i naszymi słabościami.

Mam świadomość, że kiedy wspomniałem o pierwszym założeniu, w wielu głowach zrodziło się pytanie: „Ale przecież pościmy w Wielki Piątek, a nie w Wielką Sobotę. Czy ksiądz się przypadkiem nie pomylił?”.

Z całym przekonaniem mówię: Nie, nie pomyliłem się. I gorąco zachęcam do tego, żeby w tym roku zdecydować się – nie tylko w tym roku – na dwa dni postu.

Oczywiście nie chodzi tu tylko o jedzenie – to jest pierwszy wymiar, ale trzeba zdecydować się na to, żeby ten jeden dzień w roku przeżyć bez telewizora, bez komputera, bez telefonu. To jeszcze jest mało. Przeżyć ten dzień bez działania. To jest bardzo wymagająca forma postu. I pewnie również w wielu głowach rodzi się pytanie: „Po co? Przecież w Wielką Sobotę akurat jest tyle do zrobienia". To jest ten dzień, kiedy trzeba wszystko przygotować do Wielkanocy. Przecież wtedy trzeba przygotować koszyczek wielkanocny. Sprzątanie. Pewnie wiele osób tego dnia jeszcze pójdzie do pracy. Może się okazać, że braknie nawet czasu, żeby pójść na Wigilię Paschalną, a co dopiero jeszcze pościć tego dnia. Warto jednak zaufać najstarszej tradycji Kościoła, że przeżycie tego dnia z postem gwarantuje nieprawdopodobne doświadczenie Wigilii Paschalnej.

Trzeba zdecydować się na to, żeby ten jeden dzień w roku przeżyć bez telewizora, bez komputera, bez telefonu

Pościmy w Wielką Sobotę właśnie ze względu na przeżycie Wigilii Paschalnej celebrowanej w nocy z soboty na niedzielę. Przez sobotni post wchodzimy w doświadczenie Chrystusa, który po krzyżowej śmierci zstępuje do otchłani, a Jego ciało spoczywa w grobie. Pięknie ten sens sobotniego postu tłumaczy św. Łukasz w swojej Ewangelii. Kiedy toczy się spór o to, dlaczego uczniowie Jezusa nie poszczą, to Jezus odpowiada: „Oni nie poszczą, bo jakże mają pościć, skoro Oblubieniec jest pośród nich. Ale kiedy zabiorą im Oblubieńca, wtedy i oni będą pościć" (por. Łk 5, 35). Post jest wtedy, kiedy czekamy na Oblubieńca. Jeżeli nie pościsz tego dnia, to znaczy, że już na nic nie czekasz, że już jesteś zadowolony ze swojej relacji z Bogiem – że już nic w niej nie trzeba poprawiać; że już jesteś zadowolony ze swojej wiary i wystarcza ci taka, jaka jest. Jeżeli nie chcesz pościć tego dnia, to znaczy, że już wszystko w twojej relacji z Bogiem jest w porządku. Tylko pytanie, czy faktycznie tak jest? Bo jeżeli zdecydujesz się na post tego dnia, to dopiero wtedy zobaczysz swój grzech, dopiero wtedy zobaczysz swoją słabość, zobaczysz swoje oddalenie od Boga. To dopiero wtedy tak naprawdę doświadczysz tego, że za Bogiem tęsknisz, że jesteś głęboko pogrążony w swojej otchłani i sam z siebie nie potrafisz się z niej wydobyć. Że potrzebujesz kogoś, kto po ciebie zejdzie do tej otchłani i wyprowadzi cię z niej, kto rozerwie te kajdany, które cię spętały. Po to jest post.

***ks. Krzysztof Porosło**, kapłan archidiecezji krakowskiej, student teologii dogmatycznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Nawarry w Pampelunie, autor i redaktor kilkunastu książek o liturgii i Biblii; nagrania jego homilii i rekolekcji można znaleźć na stronie www.baptysterium.pl.*

ŻOŁNIERZE WYKLĘCI

Michał Wałach

Rok 1945 końcem wojny? Nie dla Polaków!



Kiedy zakończyła się II wojna światowa? Jedni powiedzą, że 8 maja 1945 roku. Inni przesuną tę datę o jeden dzień. Ktoś, nie bez racji, zwróci uwagę na zakończenie działań zbrojnych w Azji i poddanie się Japończyków 2 września 1945 roku. Jednak wojna dla ogromnej grupy Polaków nie zakończyła się wraz z ciszą na frontach czy podpisaniem kapitulacji przez niemieckiego okupanta. Wbrew dziesiątkom lat komunistycznej propagandy Armia Czerwona nie przyniosła wyzwolenia. Zmienił się tylko oprawca. Flag ze swastykami nie zastąpił orzeł biały w koronie, lecz sierp i młot, czerwone sztandary, zniekształcony orzeł bez symbolu niezależności.

Walczących o wolność było wielu. Również ilość form oporu jest trudna to zliczenia. Doskonała społeczna organizacja narodu polskiego pozwoliła odtworzyć życie polityczne, wojskowe, ale także naukowe i charytatywne w warunkach okupacji niemieckiej. Do największej organizacji zbrojnego podziemia, Armii Krajowej, należało w szczytowym momencie, latem 1944 roku, wedle różnych szacunków nawet 400 tysięcy osób. W obliczu zbliżania się do Polski ze wschodu Sowietów, nasze elity polityczne i wojskowe, ale też zwykli szeregowi musieli podjąć decyzję co dalej. Co najmniej od 17 września 1939 roku wiadomym było, że komunistyczne imperium nie jest wiarygodnym i przyjaznym państwem.

W ramach Akcji „Burza” AK próbowała wyzwalać miasta spod okupacji niemieckiej, by przywitać Sowietów już jako gospodarze. Czerwoni jednak mieli inny plan co do naszej Ojczyzny. Wielu oficerów i żołnierzy ginęło od razu, wielu czekał haniebny dla nich proces za rzekomą współpracę z faszystami, najmniej krwawym wariantem było rozbrojenie. Dziesiątkom tysięcy partyzantów nie pozostawiono wyboru. Musieli walczyć dalej, o wolną Polskę, ale też o własną godność, honor, życie.

W propagandzie PRL byli bandytami, orędownikami III wojny światowej, agentami obcych mocarstw

Tak zrodził się potężny, ogólnokrajowy i oddolny ruch zbrojnego podziemia antykomunistycznego, znany dzisiaj pod nazwą Żołnierzy Wyklętych lub Niezłomnych. Dał on polskiej historii tyluż bohaterów, co męczenników. Łączyło ich przekonanie, że pojałtański twór to podróbka Polski. Z bronią w ręku, często w przysłowiowym lesie, stawiali opór komunizowaniu Ojczyzny. Walczyli z moskiewskimi pachołkami przebranymi w polskie mundury oraz z prawdziwymi Sowietami. Milicja, KBW, UB czy panoszące się nad Wisłą jak nad Wołgą NKWD. Dla „Wyklętych” nie było różnicy. W swojej straceńczej walce byli osamotnieni. Do niedawna formalni sojusznicy Rzeczypospolitej po 1945 roku chętnie fotografowali się ze Stalinem. Polskim partyzantom pozostała rodzina, naród i wiara w Boga.

Mimo przewagi komunistów „Wyklęci” odnosili niekiedy brawurowe sukcesy w spektakularnych akcjach, czego doskonałym przykładem jest odbicie partyzantów przetrzymywanych w krakowskim więzieniu w kościele pw. św. Michała. Akcję przeprowadzono bez strat w centrum miasta!

Czy za swój trud „Wyklętych” spotkała nagroda? Oczywiście, że nie! Śmierć, więzienie lub często konieczna kapitulacja były tylko początkiem terroru. Wielu partyzantów do końca życia było prześladowanych przez rzekomo ludowe Państwo Polskie. Latami słyszeli o swoich działaniach przebrzydłe kłamstwa. W propagandzie PRL byli bandytami, orędownikami III wojny światowej, agentami obcych mocarstw. Fałsz kultywowali także lewicowi politycy po 1989 roku.

Niewielu bohaterów dożyło czasów, gdy patriotycznie usposobiona młodzież nosi ich wizerunki na podkoszulkach, gdy kibice ku ich pamięci organizują stadionowe oprawy, gdy Państwo Polskie ustanowiło na 1 marca Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Dobrze, że w końcu nastąpiła zmiana!

Michał Wałach, historyk, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, dziennikarz i publicysta portalu PCh24.pl. Szczególnie zainteresowany przeszłością oraz współczesnością Europy Środkowej i Wschodniej. Patriota.



PALMA I KRZYŻ

Julita Łozińska

Chwała oddawana Jezusowi przez tłumy rzucające pod Jego stopy swe płaszcze i palmowe gałązki po pięciu dniach zmienia się w krzyk: „Na krzyż z Nim", mękę i śmierć krzyżową.

Historia palm wielkanocnych i obyczaj święcenia ich w Niedzielę Palmową ma swój początek w średniowieczu. Na pamiątkę wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy mieszkańcy różnych regionów Polski przygotowywali palmy ze ściętych gałązek wierzby, malin lub porzeczki. W Środę Popielcową wkładali je do naczynia z wodą, aby puściły świeże listki na Niedzielę Palmową. Gałązki te były symbolem zmartwychwstania i nieśmiertelności duszy. Po zazielenieniu się przyozdabiano je wełną, kolorowym papierem lub wstążkami. Dodawano także bukszpan, widłak, barwinek, borówkę. W zależności od regionu Polski różne były

techniki ich wykonania, wygląd i wielkość. Aktualnie w Polsce bardzo popularna jest palma wileńska zrobiona z suszonych kwiatów, traw i mchów. Ponieważ zanika zwyczaj samodzielnego robienia palemek można kupić ją gotową, nie trudząc się własnoręcznym wykonaniem. Z powodu też powojennego wymieszania się ludności w różnych regionach kraju, zacierają się różnice regionalne w wyglądzie palm. Tradycja palm regionalnych wykonywanych własnoręcznie podtrzymywana jest jeszcze w Małopolsce i na Kurpiach.

Palmy zapewniały dostatek, zdrowe dzieci, dorodne panny, udany chów bydła domowego oraz Bożą opiekę nad gospodarstwem przez cały rok

Przez wieki znaczenie poświęconej palmy wielkanocnej było bardzo wszechstronne. Poświęcona palma zatknięta za obraz przynosiła szczęście i Boże błogosławieństwo rodzinie; postawiona w oknie chroniła od piorunów; połknięte bazie zapewniały zdrowie, chroniły od bólu gardła i głowy, a zmieszane z ziarnem zapewniały urodzaj. Wykonany z nich krzyż wbity w pole chronił od kataklizmów. Palmy zapewniały dostatek, zdrowe dzieci, dorodne panny, udany chów bydła domowego oraz Bożą opiekę nad gospodarstwem przez cały rok.



W Wielką Sobotę palmy wielkanocne przyniesione wcześniej przez wiernych do kościoła zostają spalone, a powstały z nich popiół używany jest do posypania głów w Środę Popielcową. Zanim jednak zostaną po roku spalone, w dniu ich poświęcenia, czyli w Niedzielę Palmową odbywają się barwne konkursy na najpiękniejszą oraz największą palmę. Zwyczaj ten popularny jest w wielu parafiach, ale najbardziej okazałe palmy można zobaczyć podczas konkursów urządzanych w miejscowości Łyse i Lipniki na Kurpiach. To tutaj przetrwała międzywojenna tradycja konkursów. Palmy zrobione z oplatanego naturalną i sztuczną roślinnością kija (sosna, leszczyna), wysokości do 10 metrów, są często rodzinną tradycją, a ich przygotowanie trwa parę miesięcy. Wydarzenie przez lata mające charakter religijny stało się obecnie również imprezą folklorystyczną, w której udział biorą politycy, znane osobistości oraz turyści. W komisji zasiadają zaś pracownicy Ministerstwa Kultury i Sztuki, regionalnych muzeów, „Cepelii" itd. Lipnica Murowana i Rabka to miejscowości w Małopolsce, które od kilkudziesięciu lat organizują konkursy pięknych, barwnych, regionalnych palm wielkanocnych. W tym roku w Lipnicy konkurs odbędzie się po raz 58. W poprzednich latach lipnickie palmy osiągały wysokość nawet do 32 metrów. Konkursy odbywają się także w miejscowościach Limanowa, Łubowo, Gilowice, Tymbark, Szczawnica i wielu innych. Często konkurs połączony z religijną oprawą organizują muzea i skanseny. Taki coroczny uroczysty konkurs (transmitowany przez Telewizję Polską w 2014 roku), odbywa się w Muzeum Wsi Radomskiej, gdzie po uroczystej mszy św. palmy zgodnie z tradycją zostają osadzone w ziemi na polach, aby chronić zasiewy. Innym muzeum organizującym konkurs jest Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu.

Tradycja odgrywania misterium męki Pańskiej w Europie swoją historią sięga XII wieku. Kultywowały ją bractwa i cechy. W Polsce misteria wystawiano w późniejszych wiekach. Jednym z najbardziej znanych tekstów wystawianych pasji było dzieło ks. Mikołaja z Wilkowiecka „Historyja o chwalebnym Zmartwych-

Reformacja oraz zabory przerwały pasyjną tradycję w Polsce, która odrodziła się w wieku XX i trwa do dzisiaj

wstaniu Pańskim" z XVI wieku. Tekst był wystawiany do końca XVIII wieku, a następnie w wersji przerobionej przez Jana Karola Machnowskiego pt. „Historia o Zmartwychwstaniu Pańskim" aż do połowy XIX wieku. Od początku XVII wieku wystawiane były także dwie pasje według scenariusza Abrahama Rożniatowskiego napisane specjalnie dla Kalwarii Zebrzydowskiej. Odgrywane na żywo pasje przynosiły często sławę miastom, w których zostały wystawiane. Przykładem może być np. Kalwaria Zebrzydowska albo wieś Banie posiadająca niegdyś prawa miejskie, w której reperkusje dawnych wydarzeń trwają do dzisiaj. Wspomina o tym wydarzeniu Tomasz Kantzow w swej kronice „Pomerania" spisanej na początku



XVI wieku. W mieście tym organizowano słynne misteria pasyjne, które w roku 1498 zakończyły się tragicznie. Aktorami grającymi Longinusa i Chrystusa zostali bowiem dwaj nienawidzący się sąsiedzi i gdy doszło do sceny przebicia boku Jezusa Longinus zabił swego sąsiada powieszonego jako Jezus na krzyżu umieszczonym na bocznej ścianie kaplicy. Ten zaś spadł i zabił stojąca pod krzyżem Maryję. Wtedy Jan, przyjaciel obojga nieżyjących, udusił Longinusa, a sam złapany przez ludzi został jako morderca zabity. Po tej tragedii książę Bogusław X zakazał na wsze czasy odgrywania pasji w Baniach i z powodu tego zakazu pragnącemu wskrzesić tradycję księdzu proboszczowi w latach 40. XX wieku starostwo odmówiło pozwolenia powołując się na ten książęcy zakaz sprzed wieków. Reformacja oraz zabory przerwały pasyjną tradycję w Polsce, która odrodziła się w wieku XX i trwa do dzisiaj.

Gdzie można współcześnie obejrzeć w Polsce misteria pasyjne? Od roku 1998 największe w Europie widowisko pasyjne odbywa się w Poznaniu na Cytadeli. Jest ono transmitowane na żywo, gromadzi rzesze aktorów i widzów. Od roku 2011 odbywa się ono także w Warszawie.

W tym właśnie roku podczas misterium użyta została relikwia – autentyczny miecz św. Piotra, którym obciął on ucho Malchusowi w Ogrodzie Oliwnym. Relikwia ta została przekazana w 968 roku przez Rzym ochrzczonej Polsce i na co dzień znajduje się w skarbcu Archidiecezjalnego Muzeum w Poznaniu. Najpiękniejsze i największe misteria męki Pańskiej, w których można wziąć żywy udział odbywają się w: Kalwarii Zebrzydowskiej, Kalwarii Pacławskiej, Kałkowie, Katowicach-Panewnikach, Stadnikach, Górze Kalwarii, Przeworsku, Kurzętniku, Kalwarii Wejherowskiej, Ołtarzewie (Teatr Seminaryjny), Górce Klasztornej, Czerwińsku nad Wisłą. Przedstawienia najczęściej odbywają się od pierwszej soboty Wielkiego Postu do soboty przed Niedziela Palmową i obejmują wydarzenia zbawcze począwszy od modlitwy Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym, aż po scenę śmierci Zbawiciela na Golgocie. Często udział w takim misterium skutkuje nawróceniem i nawiązaniem relacji z Jezusem. Warto więc w nim wziąć udział.

Julita Łozińska, Centrum Życia i Rodziny

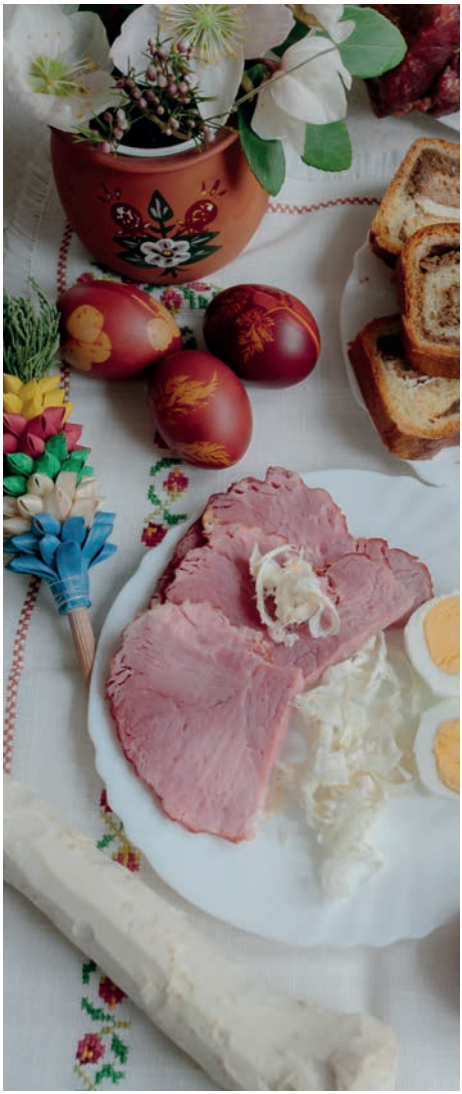
TRADYCJE WIELKANOCNE

Sylwia Zborowska

Wielkanoc to najważniejsze i najstarsze święto chrześcijańskie obchodzone na pamiątkę Zmartwychwstania Chrystusa. Pierwotnie obchodzone było w dniu żydowskiej paschy, ale od Soboru Nicejskiego po dzień dzisiejszy wypada w niedzielę po pierwszej pełni księżyca, zaraz po zrównaniu wiosennym, czyli między 21 marca a 25 kwietnia.

Wielkanoc wieńczy okres Wielkiego Postu i poprzedzający ją Wielki Tydzień. Waga Świąt Wielkiej Nocy przejawia się zarówno w chrześcijańskiej bogatej obrzędowości religijnej, jak i ludowej, która ma za zadanie ją pogłębiać i niejako unaoczniać chrześcijanom duchowe przeżycia tego czasu. Wielki Post z tej perspektywy jest czasem przygotowania i pielęgnowania zarówno tego, co duchowe, jak i tego, co materialne, ale w obu sferach chodzi przede wszystkim o jakość owego przygotowania, świadomość wykonywanych znaków religijnych oraz podłoże kultywowania tradycji świątecznych.

Jednym z zewnętrznych znaków, najbardziej kojarzonych z tym czasem, są świąteczne porządki, za sprawą których nasze domy i mieszkania nie tylko powinny lśnić czystością i być przygotowane na czas Świąt pozbawionych troski o wysiłek sprzątania, ale mają być symbolicznie uprzątnięte z trosk, chorób, ciemności i zła, które pojawiły się wraz z zimowymi długimi wieczorami. Potocznie mówiono kiedyś o wymiataniu zimy i przygotowywaniu się przez porządki na wiosnę, światło i nadzieję, która zagościć ma w domach w Wielkanocny poranek. Czasem ścisłych świątecznych przygotowań jest Wielki Tydzień rozpoczęty Niedzielą Palmową. Wspominamy wówczas radosne uwielbienie Chrystusa przez ludność Jerozolimy, gdy Ten uroczyście wjeżdżał do miasta na kilka dni przed swoją śmiercią. Triumf Jezusa, Króla i Pana okazujemy poprzez uroczystą procesję z palmami, stąd też bierze się nazwa Niedzieli Palmowej. Tradycyjna palemka to przede wszystkim gałązki wierzbowe z baziami. W tym celu ucinano je wcześniej i wstawiano do wody tak, aby do niedzieli się rozwinęły, uważano bowiem wierzbę za drzewo, które wciąż się odradza, podobnie jak życie. Palmy ubogacane były także o gałązki bukszpanu, malin, porzeczek, zdobione kwiatami, mchem, ziołami, kolorowymi piórkami. Niezależnie od ostatecznego kształtu, po poświęceniu, przypisywano im ogromne właściwości za sprawą których miano się np. zabezpieczyć przed utratą szansy na zbawienie (poprzez połknięcie pączka z wierzbowej gałązki w palmie). Tym samym sposobem można było zapewnić



tradycyjnych, choćby z samego faktu odchodzenia od wykonywania ich ręcznie z roślin zielonych, które miały nawiązywać do odradzającego się życia. Palmy chociaż wykonywane na terenie całej Polski różnią się między sobą znacząco. Te najpiękniejsze przypisuje się ziemi łowickiej, zaś największe, sięgające 18 metrów, podkarpaciu.

W tradycji ludowej kultywowano zapomniany już dziś zwyczaj topienia Judasza. Było to wydarzenie polegające na przygotowaniu przez młodych chłopców słomianej kukły, przybranej w czarne, podarte szaty, smaganej kijami i wyszydzanej, a ostatecznie topionej w rzece bądź sadzawce na znak traktowania zdrajców.

Oznaki radości ze Zmartwychwstania Chrystusa widoczne najpierw w liturgii procesji rezurekcyjnej, śpiewach, strojach i wzajemnych życzeniach przenosiły się na domostwa

sobie zdrowie, ochronę gospodarstwa, płodność ziemi. Ochronę zasiewów miało gwarantować obejście gospodarstwa z palmą w ręku zaraz po jej poświęceniu i ustawienie krzyżyków wykonanych z palmowych gałązek w rogach pól. Dziś wygląd palm różni się znacząco od tych

Wydarzenie to podobnie jak obmywanie się przez panny wodą z rzeki, dzięki której lica miały nabrać urody i gładkości oraz palenie ognisk na rozstajach dróg dla zziębniętych dusz miało miejsce w Wielki Czwartek. Choć okazji do wyzbycia się

mankamentów urody panny upatrywały również w Wielką Sobotę poprzez obmycie twarzy wodą, w której gotowały się jajka na święconkę.

W Wielką Sobotę rozstawano się ze śledziem, którego poprzez przybicie do drzewa symbolicznie karano za to, że przez sześć niedziel „wyganiał" z jadłospisu mięso

W Wielki Piątek Kościół obchodzi liturgię Męki Pańskiej. Jest to czas żałoby, a jednocześnie wskazania drogi prowadzącej do radości i zwycięstwa. Odzwierciedlały to ludowe symbole i tradycje dotyczące przeżywania Wielkiego Piątku. Owego dnia przed wschodem słońca obmywano się w wodzie, aby nie chorować w ciągu roku, a gospodynie „wyrzucały" post, którego symbolem był popiół rozsypany po polu i tłukły garnek, w którym gotowały postny żur.

W równie widowiskowy sposób w Wielką Sobotę rozstawano się ze śledziem, którego poprzez przybicie do drzewa symbolicznie karano za to, że przez sześć niedziel „wyganiał" z jadłospisu mięso. Organizowano w ten sposób tzw. pogrzeb śledzia. Uwagę tego dnia skupiano jednak najbardziej na jednej z popularnych także dzisiaj, lubianych i przestrzeganych tradycji jaką jest święcenie pokarmów, które w następnym dniu miały znaleźć się na stole. Wśród nich obowiązkowo musiał być baranek z chorągiewką na długiej lancy (symbol Zmartwychwstałego Chrystusa), jajka (symbol rodzącego się życia), chrzan (symbol siły), wędlina (symbol płodności i dostatku), ser (symbol zdrowia zwierząt hodowlanych), sól (symbol oczyszczenia domostwa od złego oraz istota prawdy), ciasto – drożdżowa babka (symbol wszechstronnych umiejętności). Wszystko starannie układano w udekorowanym koszyczku i zanoszono do kościoła na poświęcenie, a po powrocie do domu odstawiano, aby móc się w Niedzielę Wielkanocną podzielić święconym przy rodzinnym śniadaniu pełnym serdecznych życzeń, radości i wdzięczności.

Ten Wielkanocny poranek był pod wieloma względami wyjątkowy. Oznaki radości ze Zmartwychwstania Chrystusa widoczne najpierw w liturgii procesji rezurekcyjnej, śpiewach, strojach i wzajemnych życzeniach przenosiły się na domostwa i tam objawiały się największym w domu stołem nakrytym według tradycji lnianym obrusem, na którym stał w centralnym miejscu baranek z ciasta, a wokół niego ścieliły się mięsa, jajka, chleb, chrzan, zioła i ciasta, a wszystko to odświętnie udekorowane gałązkami bukszpanu i barwinkiem. Na szczególną uwagę zasługiwały niewątpliwie jajka, które ze względu na zdobną dekorację zwą się pisankami. Ich przygotowanie najczęściej miało miejsce w Wielki Piątek lub Wielką Sobotę o poranku, a wyglądem zasługiwało na miano rytuału. Tym zadaniem najczęściej parały się dziewczęta lub młode mężatki. Do zdobienia jajek

najczęściej używały one igły bądź cienkiej rurki blaszanej i zanurzając na chwilę taki pisak w ciepłym wosku nanosiły na jajka niezwykle wprawnie zjawiskowe ornamenty. Najczęstszą inspiracją do malunku była przyroda. Podobnie jak i kolor pisanek, czerpany z naturalnych składników takich jak cebula dająca odcienie od żółtego aż po brąz, czy listki malwy dające odcień filetowy. Tak wykonane pisanki były obiektem wielu pochwał dla kobiet, a ich skorupki nie mogły być wyrzucane tylko palone w piecu.

Pośród tradycji wielkanocnych na szczególną uwagę zasługuje też lany poniedziałek, czyli śmigus – dyngus, zwany również świętem lejka. Jedni dla uzasadnienia wzajemnego oblewania używali powiedzenia „ gdzie się woda leje, tam się dobrze dzieje" inni, i tych było zdecydowanie więcej, przypatrywali się tego dnia pannom, które zmoczone w lany poniedziałek miały mieć większe szanse na szybkie zamążpójście i tyle samo uciekały, co miały tego dnia nadzieję na oblanie. A jeśli któraś obraziła się z powodu oblania wodą to nie prędko miała tego dostąpić.

Przytoczone tutaj tradycje świąteczne są tylko skromnym wycinkiem bogactwa symboliki chrześcijańskiej i ludowej, ale pielęgnowane nawet w wąskim zakresie mogą odzyskać dawniej przypisywaną im wartość. To jak przeżyjemy czas Wielkiego Postu i Świąt Wielkiej Nocy zależy od nas i nie zewnętrzny a wewnętrzny przymus wynikający z poczucia odpowiedzialności za kształt naszych rodzin i wartości w nich pielęgnowane powinien powodować szereg naszych działań, aby pamiętano o duchowości przeplatanej z ludową symboliką, które razem stanowią siłę chrześcijaństwa.

Sylwia Zborowska, Centrum Życia i Rodziny



ALE JAJO!

Marta Ogonowska - Polkowska

Pierwszym skojarzeniem ze Świętami Wielkanocnymi są kolorowe jajka - pisanki, kraszanki czy drapanki – nazywane tak w zależności od regionu Polski.



Kiedyś na każdym świątecznym stole można było je podziwiać, własnoręcznie wykonane przez domowników. Dziadkowie, rodzice i dzieci, na kilka dni przed świętami, przygotowywali wspólnie różnokolorowe pisanki, dzięki czemu starsi mieli okazję przekazać tradycję, a wszyscy pogłębić rodzinne relacje.
Teraz wszechobecny brak czasu powoduje, że relacje i tradycje zanikają, wydaje się, że wszystko można kupić, ale tak nie jest… Dlatego dzisiaj podpowiem jak łatwo przygotować piękne, naturalnie kolo-

rowe, pisanki. Barwniki możemy znaleźć w owocach, warzywach, a nawet w zbożach. Ważne jest, aby jajka miały białe skorupki, wówczas efekt barwienia będzie bardziej intensywny. Dla utrwalenia koloru możemy dodać do gotowania kilka łyżek octu. Jajka nie popękają podczas gotowania, jeśli wcześniej będą moczone w słonej wodzie. Na koniec gotowe pisanki nacieramy skórką słoniny, masłem lub oliwą, aby miały piękny połysk. Należy również pamiętać, że przygotowywanie wywarów z barwnikami może zniszczyć garnek, dlatego warto użyć starego naczynia.

Jajka barwimy na dwa sposoby:

Na gorąco – jajka z barwnikami gotujemy na małym ogniu, im dłużej tym kolor jest bardziej intensywny. Jajka możemy zostawić w wywarze na całą noc. Następnie należy je wyjąć, najlepiej na ruszt i pozostawić do wyschnięcia.

Na zimno – najpierw przygotowujemy barwnik, następnie wkładamy do niego ugotowane na twardo jajka na kilka, a najlepiej kilkanaście godzin. Stosując tę metodę uzyskamy delikatniejszy kolor.

Na kolorowych już jajkach można wyskrobać nożykiem lub cyrklem piękne, oryginalne wzory. Taka własnoręcznie przygotowana pisanka będzie wspaniałym prezentem świątecznym.

Marta Ogonowska-Polkowska, Centrum Życia i Rodziny

Kolor brązowy – łupiny cebuli to najbardziej znany materiał do barwienia. Łupiny należy wcześniej przez kilka godzin moczyć i zagotować, wówczas uwalnia się dużo barwnika.

Kolor czerwony – łupiny z czerwonej cebuli lub kwiat hibiskusa również wcześniej kilka godzin moczymy i krótko gotujemy.

Kolor żółty – kurkumę lub curry (2-3 łyżki) dodajemy do wody i gotujemy przez 30 minut. Można także otrzymać taki kolor z mocnego wywaru z rumianku z dodatkiem octu.

Kolor niebieski – czerwona kapusta – średnią główkę kapusty należy poszatkować, dodać 3 łyżki octu, zalać 1 szklanką wody i zagotować.

Kolor różowy – buraki lub skórki z buraków należy ugotować w wodzie.

Kolor zielony – liście barwinka, młoda trawa, szczypiorek, młode zboża (np. żyto), jemioła lub suszone liście pokrzywy zagotować w wodzie.

ANDRUTY TERESY

Marta Ogonowska - Polkowska

Święta Wielkanocne to czas przeżyć duchowych, czas rodzinnych spotkań. W polskiej tradycji od wieków święta są okresem obfitości, ucztowania, smakowania jaj, mięs, ale i słodkości.



Deser przeważnie zostawiamy na koniec poczęstunku i w związku z tym często pojawia się problem braku miejsca w żołądku… Z jednej strony mamy ogromną ochotę na coś słodkiego, a z drugiej zadajemy sobie pytanie: gdzie to zmieścić? Gdy do tego widzimy ciasta z masami, oblane obfitością lukru… poddajemy się.

Ale jest deser, który rozwiąże ten problem – andruty mojej mamy Teresy – gwarantuję, że będą hitem na



Składniki:

4 łyżki kakao
1 kostka masła
1 szklanka cukru pudru
2 jajka
20 dag orzechów włoskich
20 dag herbatników Petit Beurre (polecam twarde Jutrzenki)
2 szt. dużych kwadratowych wafli

Wykonanie:

do rondelka wkładamy masło, cukier i kakao. Na małym ogniu rozpuszczamy te składniki cały czas mieszając, aż do zagotowania. Wcześniej kruszymy herbatniki i orzechy włoskie na kawałki wielkości 0,5-1 cm. Po zagotowaniu zdejmujemy rondelek z ognia i dodajemy najpierw herbatniki, które dokładnie mieszamy z masą, następnie orzechy i powtarzamy tę czynność. Na koniec wbijamy całe dwa jaja i bardzo szybko mieszamy tak, by jajka połączyły się z masą.

Następnie masę wykładamy na duży wafel, równo rozsmarowując, po czym przykrywamy masę drugim waflem. Gotowy andruta zawijamy w folię spożywczą, kładziemy na nim deskę i coś ciężkiego. Po godzinie andruty można jeść!

każdym świątecznym stoliku kawowym.

Andruty są niebiańsko pyszne, a zarazem dziecinnie łatwe w przygotowaniu! Każdy będzie potrafił je zrobić sam. Do pomocy możemy zaprosić dzieci, które z przyjemnością, ale i wielką radością pokruszą herbatniki. Również mąż będzie mógł wykazać się przy łupaniu orzechów włoskich.

Andruty Teresy są pyszne, ale niestety kaloryczne. Na szczęście nikt w czasie świąt kalorii nie liczy i o nich nie rozmawia. Smak andrutów zadowoli każdego – małego i dużego! Zatem do dzieła – zróbmy to razem!

Marta Ogonowska-Polkowska, Centrum Życia i Rodziny



Alleluja!

On umarł po to, abyśmy żyli.
Zmartwychwstał, abyśmy nie utracili
Wiary, Nadziei i Miłości!

Redakcja „Przyjaciela Rodziny"